

Prezydent Kostaryki zniósł obowiązek „szczepień” na COVID-19



Rodrigo Chaves Robles, niedawno wybrany prezydent Kostaryki zniósł 3 sierpnia br. obowiązujący w tym kraju przymus przyjęcia groźnego preparatu zwanego „szczepionką przeciwko Covid-19”.

„Od dzisiaj szczepionki nie są obowiązkowe” – ogłosił prezydent Rodrigo Chaves Robles podczas konferencji prasowej. „I dlatego wszelkie działania podejmowane przeciwko każdemu, kto nie chce się zaszczepić, są działaniami niezgodnymi z prawem”.

Chaves, który został wybrany w kwietniu 2022 roku, podzielił się podczas konferencji informacją, że chociaż sam został zaszczepiony i zachęca innych, aby również rozważyli „szczepienie”, jego stanowisko jest „fundamentalnie takie, że ludzie mają wolność wyboru”.

„Tak jak powiedziałem podczas kampanii wyborczej: jeśli nie chcesz [to masz wybór]. Mieszkańcy Kostaryki to nie bydło, które bijesz kawałkiem kija i zmuszasz do szczepienia” – oświadczył Chaves podczas konferencji prasowej.

Pomimo tej retoryki, prezydent Kostaryki podkreślił, że stanowisko jego administracji jest takie samo jak Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), Panamerykańskiej Organizacji Zdrowia (PAHO) i większości krajów świata, argumentując

jednak, że wcześniejsze prawa zmuszające do obowiązkowego zaszczepienia się są „sprzeczne z międzynarodowymi standardami”.

Chaves poparł swoje twierdzenie, podkreślając oświadczenie WHO z kwietnia 2021 r., w którym stwierdzono, że przymusy „szczepionkowe” „ingerują w wolność i autonomię jednostki” oraz że „trzeba zrównoważyć dobrobyt społeczności z indywidualnymi swobodami.”

Potępił również przepisy zmuszające do zaszczepienia się, jako naruszenie kostarykańskiego prawa, ponieważ, jak zauważył, członkowie kostarykańskiej Narodowej Komisji Szczepień i Epidemiologii (CNVE), kiedy wydawali decyzje o obowiązkowym szczepieniu, funkcjonowali w ramach wygasłych kadencji, czyniąc wszystkie ich działania po kadencji „nieważnymi”.

Podczas konferencji prasowej Chacón zaprzeczył jednak twierdzeniom, że obecny rząd Kostaryki jest „antyszczepionkowy”, wskazując, że jego członkowie byli „na bieżąco” z wymaganiami przyjęcia kolejnych dawek „szczepionek”.

Niestety, zniesienie obowiązkowych rygorów szczepionkowych jest krokiem podjętym zbyt późno, gdyż niemal każdy mieszkaniec Kostaryki przyjął już groźne preparaty. Jak dumnie oświadczył podczas swojej ostatniej konferencji prasowej ustępujący prezydent Carlos Alvarado, zgodnie z oficjalnymi danymi ponad 85% Kostarykańczyków „otrzymało co najmniej jedną dawkę, podczas gdy 79% miało dwie dawki, a 41% otrzymało trzecią szczepionkę.”

Zniesienie obowiązku nie rozwiązuje również sprawy odpowiedzialności osób wprowadzających i wykonujących te przepisy, a powoływanie się na „nieważność kadencji” jest po prostu drogą pozostawienia politycznego rozgrzeszenia poprzedników. Można sądzić, że nowy prezydent próbuje rozwiązać tę sprawę zamykając „błędy przeszłości” bez

koniecznego rozliczenia winnych. Otwiera przy tym dalszą drogę do ingerencji ponadnarodowych instytucji, w rodzaju Światowej Organizacji Zdrowia, która w coraz większym stopniu próbuje narzucać swoje wymagania państwom członkowskim.

Osobną kwestią jest pozostawienie nierozwiązanej kwestii zdrowotnej osób zaszczepionych, które przy upośledzonym „szczepionkami” organizmie, cierpią na mnożące się choroby.

Na podstawie: [Lifesitenews.com](https://lifesitenews.com)

Źródło: [Bibula.com](https://bibula.com)

Wojna a demokracja



Wskazanie wroga wewnętrznego pozwala kontestowanemu przywódcy zrównać swoich rywali politycznych z buntownikami, wichrzycielami, agentami zagranicznymi, lecz przydatne jest dlań również wskazanie wroga zewnętrznego i udawanie, że reaguje się na jego groźby: udając gwaranta najwyższych interesów narodowych, zyskuje się na majestacie. W oczach ludzi Zachodu taki klucz interpretacyjny wyjaśniałby zarówno to, że Władimir Putin zaostrzył represje wobec swoich przeciwników, jak i to, że w sprawie Ukrainy zwrócił się do Stanów Zjednoczonych o gwarancje bezpieczeństwa wiedząc, że nie zostaną spełnione. Jeśli jednak trzeba szukać prezydenta zainteresowanego militarną próbą sił, aby zahamować swoją rosnącą niepopularność, to Joseph Biden co najmniej tak samo

dobrze pasuje do takiej roli, jak jego rosyjski odpowiednik...

Prasa amerykańska, której analizy natychmiast podchwyciły media francuskie, wyjaśniła, że „demokratyczna Ukraina stanowiłaby strategiczne zagrożenie dla zbudowanego przez Putina państwa represyjnego. Mogłoby to zachęcić do działania siły prodemokratyczne w Rosji” [\[1\]](#). Kto jednak uwierzy, że wiatr wolności, wiejący z tak biednego i skorumpowanego kraju, jak Ukraina, w którym przeciwko dwóm głównym przywódcom opozycji prowadzone są postępowania sądowe, przestraszył Kreml? To nie przywiązanie władz w Kijowie do swobód obywatelskich zapewniło im również wsparcie wojskowe Turcji.

Lecz gromkie frazesy o zagrożonej demokracji, eskalacja militarna i opasłe budżety Pentagonu [\[2\]](#) nie są w stanie zjednoczyć republikańskich i demokratycznych członków Kongresu amerykańskiego, którzy cały czas ścierają się ze sobą, imitując powstanie lub wojnę domową. „Aby bronić pokoju za granicą, prezydent Biden powinien zaprowadzić tu trochę spokoju”, radzi nawet *Wall Street Journal*. „Opór stawiany Rosji jednoczy postępowych i konserwatywnych senatorów” [\[3\]](#). Krótko mówiąc, konflikt z Moskwą nieco poskromiłby przejawy wrogości politycznej w samych Stanach Zjednoczonych...

Nieobliczalna prezydentura Donalda Trumpa, dwukrotne postawienie go w stan oskarżenia przed Kongresem, nonsensy w rodzaju Russiagate, atak na Kapitol, oskarżenia o oszustwa lub manipulacje wyborcze podważyły pretensje Waszyngtonu do udzielania światu lekcji demokracji. Francis Fukuyama, przyznając, że jego przepowiednie o „końcu historii” się nie sprawdziły, wskazuje na „dwa kluczowe czynniki, których wtedy nie docenił”. Jednym z nich była właśnie „możliwość rozkładu politycznego rozwiniętych demokracji” [\[4\]](#). Tymczasem, alarmuje Fukuyama, podziały wewnętrzne w Stanach Zjednoczonych podważają moc odstraszającą Zachodu.

Jednak kilka miesięcy po fiasku interwencji Zachodu w Afganistanie, zakończonej bez porozumienia z wciągniętymi w tę

awanturę Europejczykami, a następnie po spoliczkowaniu Francji na Pacyfiku, władze w Waszyngtonie mogą wykorzystać kryzys ukraiński do tego, aby zmusić swoich sojuszników do zwarcia szeregów na Starym Kontynencie.

[tłum. Zbigniew M. Kowalewski](#)

Odzyskać kolor, światło i samo życie



Idea komunistyczna miałaby niewielkie szanse na zwycięstwo, gdyby przedmiotem jej zainteresowania były jedynie potrzeby i ograniczenia. Musimy pamiętać, że celem polityki jest lepsze życie. Z pewnością „dożywotnia pensja” [1] (która oferuje ochronę przed troskami materialnymi i zabezpiecza w obliczu niepewności), suwerenność stowarzyszonych producentów (znosząca relację czystego podporządkowania) i prawo do czasu wolnego (jako element rozbrajający imperatyw produktywności) to osiągnięcia, dzięki którym życie stałoby się nieporównanie lepsze, niż w kapitalizmie.

Trzeba jednak zapewne powiedzieć nieco więcej, jeśli mamy uwolnić się od negatywnych skojarzeń, jakimi obarczone zostało tak odrzucenie kapitalizmu, jak i samo słowo „komunizm” – skojarzeń takich, jak blokowiska, dieta złożona z ziemniaków i parówek, szare samochody, szare młynki do kawy, szare ubrania,

szare mury, szare miasta.

Wyobrażamy sobie, że kapitalizm ma monopol na kolor, światło, a nawet na samo życie. Trzeba to zmienić, bo przecież kapitalizm niszczy absolutnie wszystko: planetę, domy (oprócz domów należących do bogatych), zdrowie ciał (z wyjątkiem ciał należących do bogatych), zdrowie psychiczne (w tym przypadku także bogatych, chociaż w inny sposób). Jeśli komunizm kiedykolwiek ma stać się ideą żywą, konceptualnie i politycznie, musi to wszystko odzyskać. Musi nawet zgłosić roszczenie do luksusu – zwłaszcza, że lux to światło. A o to właśnie tu idzie: o światło w naszym życiu.

Agencje reklamowe mają na koncie wiele groteskowych i wstydliwych dokonań; po „pomysłach” i kreatywności (ku utrapieniu wszelakich twórców) wzięły na celowniki miasto, jego światło i kolory.

Twierdzenie, jakoby reklamy upiększały miasto, jest właśnie tego rodzaju idiotyzmem, jaki brodate reklamoludki w klapkach i okularach z grubymi szklami uwielbiają nam wciskać. Usuńcie reklamy, a znajdziecie się w Tiranie albo w Berlinie Wschodnim sprzed upadku muru.

W rzeczywistości jest dokładnie na odwrót: zedrzyjmy plakaty JC Decaux i ponownie oddajmy nasze miasta projektantom graficznym, ulicznym artystom i innym, a ujrzymy eksplozję kształtów, kolorów, idei i haseł. Możemy wprowadzić konkursy na dekoracje tych gigantycznych plandek, które osłaniają budynki w trakcie budowy lub remontu i z pewnością zobaczymy coś całkowicie różnego od zdjęć zegarków, perfum albo telefonów komórkowych, rozdętych do rozmiarów 20 x 10 m. A może to nie reklamiarzy trzeba obwiniać: wszak to zombie, zatraceni w fałszywym świecie komercyjnych obrazów, jak zatem mogliby dostrzec różnice między żywym a umarłym? Wiemy w każdym razie, że da się ich powstrzymać przed czynieniem szkód: bez wątpienia reklamy znajdują się bardzo wysoko na liście rzeczy, których należałoby zakazać. Likwidacja

przemysłu reklamowego stanowiłaby przykład nowych priorytetów w dziedzinie podziału pracy.

ISTOTY LUDZKIE CHCĄ ROBIĆ RZECZY

Błąd reklamiarzy jest typowym błędem kapitalizmu, w skoncentrowanej formie: pożądanie dóbr materialnych pomyłono z pożądaniem jako takim, a następnie uznano, że bez tych dóbr pożądanie zniknie z powierzchni ziemi – i że wraz z nim znikną kolory i światło. Wystarczy odrobina refleksji, aby zdać sobie sprawę, że jest to przekręt na szokującą skalę. Dziś wszystko, zwłaszcza fotografia uliczna, zaprzecza temu wielkiemu kłamstwu, i opowiada o sile naszego pragnienia, aby robić, malować, projektować, pisać, budować, tworzyć – tylko tym razem naprawdę. A „naprawdę” znaczy: wychodząc poza pojęcie wartości pieniężnej i poza wymagania kapitału. Można by nawet powiedzieć, że dobrze ugruntowane, niemal antropologiczne założenie propozycji Friota dokładnie na tym polega: istoty ludzkie chcą korzystać ze swoich zdolności. Może to brzmi zabawnie, może to brzmi niemądrze, ale prawdą, i to głęboką prawdą, pozostaje to oto: istoty ludzkie chcą robić rzeczy.

Układ stosunków społecznych w dowolnie danym momencie sprawia, że potrzeba ta musi wpasowywać się w gotowe formy, a ludzie zmuszeni są swoich zdolności używać w określony sposób – najczęściej taki, który koresponduje z celami i służy interesom tych, którzy mają władzę. Uwolnij indywidualne zdolności z tej pułapki, a będą chętniej używane. Takie jest ostateczne uzasadnienie dożywotniej pensji Friota: ludzie będą robić rzeczy, a te rzeczy wniosą istotny wkład w życie społeczne.

Oczywiście, ludzie robiący rzeczy same w sobie i dla nich samych nie ustanowią automatycznie takiego podziału pracy, który zaspokoi wszystkie materialne potrzeby wspólnego życia. Pewne prace wciąż mogą wymagać przymusu. Ale które? Wielu pracowników wie jak robić i lubi robić rzeczy, które doskonale

wpasowują się w wymagania podziału pracy, tyle, że obecnie muszą je robić w warunkach zdegradowanych przez kapitalizm, z jego nakazem konkurencji i poddania się oczekiwaniom udziałowców. A przecież ta degradacja jest dokładnie tym, od czego system dożywniej pensji uwalnia robotników i robotnice, pozostawiając zarazem nietkniętym w pełni funkcjonalny podział pracy i otwierając możliwość robienia rzeczy dobrze.

NARODZINY LUKSUSU

Pragnienie robienia rzeczy oznacza pragnienie robienia ich dobrze, a nawet najlepiej jak potrafimy, ponieważ kiedy robimy je dla siebie, wkładamy całych siebie w naszą pracę. Istnieją rzeczy, w przypadku których dobrze ipso facto oznacza pięknie. Tak rodzi się luksus

Teraz jaśniej już możemy dostrzec, czym będzie luksus, a zwłaszcza czym nie będzie: z całą pewnością nie bidety ze szczerego złota, należące do tych, którzy wzbogacili się na neoliberalizmie i nie akumulacja przedmiotów: logika ilości – w połączeniu z kapitalistyczną koncepcją wartości – podobnie jak wyzysk istot ludzkich, pustoszy planetę. Dziwne – a w gruncie rzeczy nawet absurdalne – że słowo „komunizm” znalazło się w tytule Fully Automatic Luxury Communism Aarona Bastaniego, książki będącej rodzajem technologicznego prorocstwa, którego punktem wyjścia są drukarki 3D, wszechobecność ogniw fotowoltaicznych i podbój kosmosu, obietnicą rozwiązanie kryzysu klimatycznego i energetycznego, i „dostatku” dla wszystkich. Jest to w znacznym stopniu nic innego, jak prospekt nieco przerobionej wizji kapitalistycznej.

Otóż nie, liczba otaczających nas przedmiotów i tempo, z jaką będzie się je wymieniać na nowe, zmniejszy się – musi się zmniejszyć. Idea luksusowego komunizmu wymaga zatem odrzucenia poglądu, zgodnie z którym owo zmniejszenie miałoby oznaczać

utratę piękna w naszym życiu materialnym, ponieważ piękno będziemy mieć nadal. Żeby być bardziej precyzyjnym: celem stanie się maksymalizacja piękna tej minimalnej liczby przedmiotów, które zachowamy.

UCIEC ZE ŚMIECIOWEJ PĘTLI

Piękno przedmiotów, piękno niezależne od ich ilości i szumu, jaki je otacza, stanowi pierwszą różnicę między luksusem komunistycznym i kapitalistycznym. Drugą jest ich dostępność. Luksus kapitalistyczny to, co najpiękniejsze rezerwuje dla bogatych, gdy tymczasem luksus komunistyczny może wyłonić się w warunkach całkowicie odmiennych, niż te określone przez dążenie do władzy: swoboda producentów, wytwarzających rzeczy zgodnie z własnym pragnieniem, co najczęściej oznaczać będzie pragnienie robienia ich dobrze i pięknie. Innymi słowy, wolność od wszystkich tych ograniczeń kapitalistycznej produkcji, które sprawiają, że producenci wytwarzają rzeczy złe.

W tych ograniczeniach wyraża się nadrzędna logika: kapitał zawsze stara się wynagradzać pracę tak nisko, jak to tylko możliwe, kreując tym samym popyt wśród tych, którzy mają mało pieniędzy i potrzebują dóbr dostępnych za wystarczająco niską cenę; to z kolei oznacza, że dobra te wytwarza się w warunkach, w których skazane są na to, że zostaną źle wykonane przez źle traktowanych i źle opłacanych pracowników – i koło się zamyka. Jedynie najbogatsi z bogatych są w stanie uciec z tej śmieciowej pętli. Nieliczni, którzy dzierżą większość bogactw, kreują podaż, która zastępuje mieszaną „kiepską jakością / wydajnością” masowych rynków formułą „dobra jakość / wysoka cena”.

System dożywotniej pensji rozrywa nieuchronną śmieciową pętlę, oddziela bowiem działanie od wynagrodzenia. Chronieni dożywotnią pensją, ludzie mogą się angażować i robić rzeczy i w najmniejszym stopniu nie wpłynie to na ich wynagrodzenie,

pracują zatem w całkowicie nowych warunkach: zgodnie ze swoim pragnieniem, czyli dobrze. Znów trzeba nam tu odrzucić kapitalistyczny aksjomat, zgodnie z którym pozostawieni samym sobie i uwolnieni od zdrowej podniety, jaką jest konieczność zarabiania na życie, ludzie przestaną robić cokolwiek – że są leniwi z natury. Prawda jest dokładnie przeciwna: pozostawieni samym sobie, tzn. uwolnieni od przemocy, która w kapitalizmie wymusza pracę, ludzie robią rzeczy, nigdy nie przestają ich robić, a co więcej, robią je coraz lepiej, ponieważ ludzie to istoty, które pragną i działają.

Rolnik, na przykład, może wytwarzać żywność dla samej satysfakcji robienia tego dobrze i tym samym dostarczać zdrowe produkty dobrej jakości, kiedy nie będzie go już ograniczał kaftan bezpieczeństwa supermarketów i ich wymagań dotyczących cen, a co za tym idzie produktywności, które wymuszają korzystanie z chemikaliów. Albo gdy przestanie ograniczać go dług, wynikły z inwestowania w mechanizację, narzuconą z kolei przez logikę wysokich plonów i niskich cen – może z tym zerwać, gdy mieć będzie dożywotnią pensję. Prawdopodobnie będzie produkował mniej, ale też prawdopodobnie o wiele więcej ludzi zapragnie zajmować się rolnictwem, kiedy zajmowanie się nim, oderwane od kapitalistycznych żądań i uwolnione od ekonomicznej niepewności, stanie się satysfakcjonujące.

JAKOŚĆ NIE MUSI BYĆ DROGA

W systemie kapitalistycznym producenci spoza masowego rynku umożliwiają rozkoszowanie się posiłkami za bardzo wysoką cenę. Mamy tu do czynienia z podobną pułapką zadłużenia, w jaką wpadają obiekty, w których dostarcza się tej rozkoszy i, nadal zgodnie z tą samą logiką, dostawcy wysokiej jakości produktów (mebli, porcelany i tak dalej), które przekładają się na wysokie ceny. Maksymą kapitalizmu jest: „za jakość trzeba płacić”. Ale to nieprawda – jakość nie musi mieć wysokiej ceny. Kapitalizm wtłoczył nam do głów ideę, zgodnie z którą jakość zawsze powiązana jest z ilością pieniędzy, bez których

mamy jedynie dostęp do śmieci. To kłamstwo. Jakość rodzi się w warunkach, które umożliwiają ludziom produkowanie tak, jak sobie życzą, tzn. w warunkach, w których od tego, jak ludzie pracują, nie zależy już ich przetrwanie. Od razu widać, że jakość jest bezpośrednim następstwem tej wolności, zawsze z tego samego powodu: ludzie robią coś dobrze, a nawet najlepiej, jak mogą, kiedy robią coś dla siebie, po to, by ich praca mogła zyskać społeczne uznanie i pod warunkiem, że to uznanie nie przyjmuje postaci ceny w pieniądzu, do której zależy ich możliwość materialnej reprodukcji. Oto jakie warunki muszą zostać spełnione, aby – bez konieczności wymieniania stosów pieniędzy – najlepsze standardy produkcji upowszechniały się i stawały raczej regułą, niż wyjątkiem.

ESTETYCZNE POWOŁANIE KOMUNIZMU

Komunizm jako szara idea nie porwie wyobraźni – rzecz w tym, że nie musi taki być. Wprost przeciwnie, nie ma żadnej sprzeczności w stwierdzeniu, że komunizm może i powinien być luksusowy. Innymi słowy, może rozświeślać go blask pięknych, doskonale wykonanych rzeczy, ponieważ wszystkim zapewni warunki, w których będą mogli robić je pięknie i dobrze – wszyscy będą otrzymywać dożywotnią pensję. Widzimy tutaj, że kluczowe znaczenie ma zachowanie największej możliwej wolności ekspresji prywatnych twórców. Podział pracy bywa w pewnych przypadkach konieczny i dość już zostało o tym powiedziane, choć nie jest to temat, który można zignorować. Podział pracy jednak w żaden sposób nie zaprzecza idei, że konieczne przedmioty, które dzięki niemu powstaną, będą piękne i dobre. Aby tak jednak się stało, ich wytwarzanie musi zostać uwolnione od tyranii kapitalistycznej wartości, i nie może reglamentować go odgórne planowanie.

W takich warunkach suwerenni stowarzyszeni producenci dadzą z siebie wszystko, ponieważ robić będą to, co kochają. W komunistycznej formie prywatnej inicjatywy zaoferują nam dobre jedzenie i piękne meble, perfumy i ubrania. Krótko mówiąc,

piękne rzeczy, które składają się na estetyczne życie. Projektowanie nie będzie już dłużej oznaczało przechwytywania estetyki przez kapitalizm, jak ma to miejsce dzisiaj, kiedy od panoramy metropolii, przez metaliczny połysk telefonów komórkowych po stylistykę samochodów, wszystko skalkulowane zostaje tak, by zachęcać nas do kontemplowania materialnej potęgi kapitalizmu. I by zaszczerpić w naszych głowach, często w naszej nieświadomości, przekonanie o istnieniu nierozzerwalnej więzi między „pięknem” przedmiotów a kapitalistycznym systemem przedmiotów, i by kazać na myśleć: „pamiętasz Niemcy Wschodnie i Związek Radziecki, to, jak były paskudne, widzisz, jak piękne rzeczy, wysokiej klasy, mamy teraz? Cóż, to jest kapitalizm”.

TE RZECZY MAJĄ OGROMNE ZNACZENIE

Jeśli komunizm zamknie się w surowości, w ostentacyjnej bezinteresowności krytycznych intelektualistów, w ich pogardzie dla przedmiotów i dla życia zmysłowego, a zwłaszcza dla życia domowego – wówczas przegra walkę o wyobraźnię, a następnie walkę polityczną. „Myślmy przede wszystkim o rozwoju umysłu”, „zachowajmy czystość ducha”, „przedmioty nas nie interesują”, „potrzeby materialne? Jesteśmy ponadto”, „te rzeczy nie mają znaczenia”. Cóż za błąd. Te rzeczy mają znaczenie ogromne.

W zaskakującym, chociaż doskonale logicznym scholium „dietetycznym” Spinoza, który w kwestii rozwoju intelektualnego zdecydowanie nie był drobnym graczem, zaleca otaczanie się „umiarkowanym i smacznym pokarmem i napojem, wonnymi zapachami, urokiem kwitnących roślin, strojem, muzyką, ćwiczeniem w grach, widowiskami i innymi tego rodzaju rzeczami, z których każdy może korzystać bez niczyjej szkody” [2]. Estetyka musi znaleźć zastosowanie we wszelkich dziedzinach życia, począwszy od tych, z którymi wiąże się jej etymologiczne znaczenie (apel do naszych zmysłów) poprzez wzniosłe praktyki, do których może doprowadzić pobudzanie

zmysłów aż po najgłębsze stany medytacyjne – jak te, o których mówią Pierre Gagnaire i Ryoko Sekiguch rozmawiając o sztuce kulinarnej, o sztuce perfumeryjnej i układaniu kwiatów albo o japońskiej ceremonii parzenia herbaty.

Naturalnie największe osiągnięcia są także najrzadsze, tak więc tylko ograniczona liczba ludzi będzie miała do nich dostęp. Kapitalistyczne kryterium selekcji dobrze znamy: pieniądze. Wizyta na stronie internetowej Pierre'a Gagnaire'a sprawia, że pryska czar, który rzuca jego sztuka, ujawnia bowiem rzeczywistość cen: obiad dla dwojga w jego restauracji kosztuje tyle, ile wynosi miesięczna płaca minimalna... Zakładamy, że nie będzie się już dłużej stosować kryterium pieniężnego. Będziemy więc potrzebować innego na jego miejsce, jako że obietnica najrzadszych rzeczy w zasięgu każdego człowieka oparta jest na kiepskiej logice, przynajmniej jeśli chodzi o ten rodzaj dóbr, które ekonomiści nazywają konkurencyjnymi. Jakiś rodzaj loterii? Dlaczego nie?

W rzeczywistości tego, co najważniejsze nie znajdzie się w wyjątkowych doświadczeniach. Jest już chyba oczywiste, że przez luksus powinniśmy rozumieć nie tyle rzeczy najrzadsze, zarezerwowane dla nielicznych, ale upowszechnienie się pięknych, dobrze wykonanych rzeczy, które znajdują się w zasięgu wielu. Luksus to także dostęp w codziennym życiu do mniejszej liczby, ale piękniejszych rzeczy – przyzwyczajenie się do ich obecności, a zarazem traktowanie ich jak formy edukacji, ponieważ ostatecznie przygotowują nas do wzniosłych doświadczeń. Pragnienia wolnych producentów sprawiają, że komunizm stanie się luksusowy.

Autorstwo: Frédéric Lordon

Tłumaczenie: Anna Dzierzgowska

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

Źródło: Wolne Media

Alternatywa dla Wielkiego Resetu



Przywódcy Rosji i Chin stopniowo kładą kres Wielkiemu Resetowi. Przemoc fizyczna czy psychiczna są tępymi narzędziami wykorzystywanymi dla osiągnięcia utopijnych założeń wbrew woli większości. Jako metody polityczne rokują fiasko. Prostackie rozumowanie, nieokrzesane zachowanie, byle uzyskać przewagę kończy się niepowodzeniem okupionym wprawdzie ogromną ceną cierpienia. Dla myślących i doświadczonych to podstawowa lekcja i wnioski z historii. Dla żądnych sukcesu choćby po milionach poszkodowanych i trupów, to rutyna. Nadchodzi jej kres. Warunkiem – wysiłki jakich wymagać będzie dążenie do wymknięcia się spod wpływu topornych zamordystów. Leniwi zostaną przez nich pożarci niczym żetwa rzucona lwom. Bezlitośnie najnowsze dzieje wykażą jak modlitwą nie wskóra się żadnej poprawy, za to działaniem inteligentnym odeśle łotrów w należyte dla nich miejsce, by zapewnić harmonijną codzienność. Żaden to profetyzm, tylko prawo natury i spisane dzieje ludzkości.

Sam człowiek nie jest w stanie nadawać rytm dnia, ale organizując się, szukając sprzymierzeńców tej samej sprawy sam stwarza sobie możliwości. W skali państw receptą Amerykanów było szukanie drobnych sprzymierzeńców, którzy wykorzystywani do bezkarnych łupieżczych najazdów relacjonowanych jako misje pokojowe, stabilizacyjne, akcje pomocy humanitarnej sieją

postrach. Modyfikując znacznie te narzędzia Rosja i Chiny stworzyły alternatywny tandem. Przywódcy tych państw – Władimir Putin i Xi Jinping, podeszli ze spokojem do ostentacyjnego wydarzenia w Azji jakim była rewia kostiumów Nancy Pelosi. Gdyby wizyta nagłośniła odwiedziny w największych na świecie zakładach produkcji półprzewodników TSMC (Taiwan Semiconductor Manufacturing Company), w której 25% udziałów ma „Apple”, można byłoby ją uznać za wizytę gospodarczą, ale nikt o tym nie wspomniał skupiając się na jej prowokacyjnym charakterze.

Pułkownik D. MacGregor widząc problem przez pryzmat wątków militarnych widzi problem tak: „Pekin nie dopuści, by Tajwan stał się garnizonem armii amerykańskiej, japońskiej, czy jakiegokolwiek obcej. Ktokolwiek sądzi, że Amerykanie wygrają zabiegi o kontrolę nad Tajwanem, spróbują bronić tej wyspy, ten dąży do wojny, do której jesteśmy nieprzygotowani. Jesteśmy skrajnie niewydolni pod względem logistycznym. Brak nam infrastruktury, a co najważniejsze, byłaby to próba zdobycia fortecy przez flotę odciętą od swojego zaplecza. Chin nie da się podbić od strony morza. Chińczycy przejmą wszystko co zostanie wysłane w ich kierunku. Oni będą siedzieć na własnym terenie, podczas gdy nam przyjdzie kursować tysiące mil, by im zagrozić, a potem i tak nas zatopiają”.

Chinom nie zależy na wojnie, ale na gospodarczym podporządkowaniu Tajwanu. W cierpliwej konstrukcji chińskich lądowych połączeń międzykontynentalnych przeszkadzają Amerykanie. Szereg wysp wokół brzegów Chin to bazy amerykańskie. Filipiny, Guam Puerto Rico rządzone są przez Amerykanów. Zdewastowane po II wojnie światowej Filipiny odzyskały niepodległość w 1946 roku. Całkowicie zdane są jednak na USA z mocy traktatu o wzajemnym bezpieczeństwie z 1951 roku. Sześć stałych baz prowadzi tam nieustanne ćwiczenia (w rejonie Morza Południowo-Chińskiego). Podobnie zajęte przez bazy amerykańskie są wyspy Japonii. Nie inaczej wygląda rzeczywistość Indonezji, Malezji, łącznie z portem morskim na

Borneo. Amerykańskie, bądź sojusznicze jednostki kontrolują wszystkie szlaki morskie. W związku z tym Chińczycy nie dopuszczają do przejęcia cieśniny tajwańskiej przez wrogie im jednostki.

Realizacja gotowości inwazji amerykańskiej zawoalowana wsparciem dla Tajwanu została zapewne wzmocniona wystąpieniem W. Putina zapowiadającego zmianę jednobiegunowego porządku świata. Dostrzegane umiowanie systemu liberalnego Zachodu pod egidą Klausa Schwaba wypala się ogniem ludzkich protestów. Wypowiedź Putina zabrzmiała na tym tle jednoznacznie: „Neoliberalni swoim modelem nie kreują przyszłości dla ludzkości, oczywiście z wyjątkiem Złotego Miliarda, który doczekał się fortun, za co gotów realizować idee z gatunku utopii. Swoją pozycję zawdzięczają grabieży innych narodów w Azji i Afryce. Teraz te elity Złotego Miliarda ogarnęła panika, że oto powstaje alternatywa innego świata mogącego przedstawić inny wariant rozwoju. Jakkolwiek elity nie dążyłyby do zachowania panującego systemu, nadejście nowego etapu historii jest nieuchronne. Jedynie państwa suwerenne mogą gwarantować wysoki wskaźnik rozwoju, stanowiąc przykład standardów jakości innym przyjmując, że obrona wartości tradycyjnych, ideałów humanistycznych, w których człowiek nie jest narzędziem, a celem”.

W ocenie systemu opartego na Wielkim Resecie zgromadzeni na konferencji przedstawiciele państw unii euro-azjatyckiej (Białoruś, Rosja, Kazachstan, Chiny) rokują, że neoliberalizm upadnie pod ciężarem własnych przewinień. Protesty ludności państw dotkniętych hegemonią Ameryki mają wspólny mianownik – los człowieka nie znaczy nic w mafijnie skonstruowanym systemie zarządzania w interesie grup trzymających władzę. USA, Kanada, Europa, Australia, Nowa Zelandia toną. Putin od 1990 roku zaczął od osuszania bagna władzy w Rosji, podczas, gdy zachodnie struktury utonęły w nim. Kluczowym przełomem w tym procesie jest przyjęcie przez kryminogenne państwa zachodnie eliminowania nic nie znaczącego już pieniądza.

Uznanie dodruku banknotów za ratunek przed inflacją jest nie tylko głupotą, ale procederem przestępczym. Wirtualny pieniądz nie będzie miał pokrycia w niczym takim jak do niedawna ropa, wcześniej metale szlachetne. Złoto i srebro od 4000 lat niezmiennie zachowują wartość. Chiny i Rosja skupują i przechowują ogromne ilości tych metali utrwalając poziom wartości własnej waluty. Tymczasem amerykańscy demokraci ogłaszają zwalczanie dalszym dodrukiem banknotów argumentując, że tym sposobem skłonią ludzi do pobudzenia rynku. Jeśli byli kiedykolwiek w szkole ucząc się ekonomii, to jako instytucja o najwyższym poziomie szkodliwości powinna być wpisana na czarną listę niekompetencji. Ktokolwiek ma wątpliwości dokąd prowadzi sojusz z takimi politykami i przedsiębiorcami, niech będzie przygotowany do bankructwa.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net

Nadużycia w dostawach produktów rolnych do sieci handlowych



Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów poinformował niedawno o nałożeniu kolejnej kary na duże przedsiębiorstwo rynku

rolnego w związku z wykorzystywaniem w relacjach z rolnikami przewagi kontraktowej. Urząd przygląda się również praktykom innych spółek skupujących zboża. „Prowadzimy w tym obszarze swoje własne analizy. Mali dostawcy produktów rolnych często nie chcą sygnalizować nieprawidłowości, nawet jeśli kontrakty są dla nich niekorzystne, bo zwykle są one podpisywane na lata” – mówi Małgorzata Cieloch, rzeczniczka UOKiK. Podobne wnioski płyną z badań rynku dostaw do wielkich sieci handlowych. Urząd zapowiada, że w ciągu kilku tygodni pojawi się raport w tej sprawie.

W najnowszej decyzji, opublikowanej 4 sierpnia, prezes UOKiK nałożył przeszło 300 tys. zł kary za nadużywanie przewagi kontraktowej na spółkę PolishAgri – lidera eksportu zbóż w zachodniej Polsce, która żądała od rolników całości zakontraktowanych dostaw, nawet jeśli nie byli oni w stanie tego zrobić z przyczyn niezależnych od nich.

„Rolnicy, najczęściej indywidualne gospodarstwa, które produkują np. jęczmień, pszenicę albo pszenżyto, mają kontrakty, które naszym zdaniem są bardzo nieuczciwe. Nadużywanie przewagi kontraktowej polega na tym, że jeśli występuje gradobicie, susza czy jakaś siła wyższa, na którą rolnik nie ma żadnego wpływu, to mimo wszystko zgodnie z kontraktem, podpisanym na początku roku, musi dostarczyć te zboża” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Małgorzata Cieloch, dyrektor Departamentu Komunikacji Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. „Jeśli tego nie zrobi, to, po pierwsze, albo może zakupić to zboże na tzw. rynku wolnym, żeby je dostarczyć do spółki. Jeśli nie może tego zrobić, to istnieje jeszcze tzw. zakup zastępczy, który wykonuje PolishAgri za rolnika, a rolnik musi za to zapłacić. W maju tego roku wydaliśmy bardzo podobną decyzję w stosunku do innego skupującego zboża od rolników, spółki Cefetra, gdzie nałożyliśmy ponad 2 mln zł kary”.

Urząd podkreśla w uzasadnieniu, że rolnicy doświadczyli w tym roku m.in. przymrozków wiosennych, długotrwałej suszy, a także

ulewnych deszczy z gradobiciem. Niekorzystny wpływ na rynek zbóż mogą mieć również rosnące koszty środków produkcji, mediów i kredytów, a także trwająca w Ukrainie wojna. W niektórych przypadkach straty wynikające z działania siły wyższej przekraczały nawet 50 proc. średniej rocznej produkcji rolnej gospodarstwa dostawcy. „Spółka PolishAgri skupuje hurtowo różne gatunki zbóż, m.in. pszenicę, żyto, pszenżyto, jęczmień browarny, głównie od rolników indywidualnych, prowadzących swoje gospodarstwa na niewielką skalę. Strony działają w oparciu o przygotowany wzorzec umowy, a pojedynczy dostawca nie ma wpływu na jego treść” – wyjaśniono w komunikacie.

Wyrok nie jest prawomocny, a spółka może się odwołać do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Prezes UOKiK wszczął również siedem postępowań wyjaśniających dotyczących aktualnej sytuacji na rynku zbóż. Badane są działania siedmiu podmiotów skupujących zboże: Cargill Poland, ADM Direct Polska, Bunge Polska, Polskie Młyny, Viterra Polska (dawniej Glencore Polska), Louis Dreyfus Company Polska oraz Procam Polska. „Wszystkie umowy, które w sposób nierówny wpływałyby na obie strony kontraktu, czyli przerzucały całe ryzyko prowadzenia działalności gospodarczej czy wystąpienia siły wyższej na słabszego, w tym wypadku na rolnika, to sytuacja, która nam się może nie podobać. Tego typu praktyka może się zakończyć karą do 3 proc. obrotu” – tłumaczy Małgorzata Cieloch.

Prowadzone badania to własna inicjatywa UOKiK, a nie wynik sygnałów od rolników. Jak podkreśla rzeczniczka urzędu, wielu drobnych dostawców obawia się zgłaszać nieprawidłowości, żeby nie stracić pewnego, wypłacalnego i wieloletniego odbiorcy, nawet jeśli kontrakt jest dla nich niekorzystny. „Oprócz rynku zbóż badamy również rynek dostaw do wielkich sieci handlowych. Raport będzie za kilka tygodni. Mamy tam zdiagnozowane kilka praktyk, które nam się nie podobają. One również najczęściej pochodzą z analiz rynku, które prowadziliśmy, a nie z sygnałów od przedsiębiorców, ponieważ dla mleczarni czy dla dostawcy

owoców do dużej sieci handlowej bardzo często taka współpraca to jest być albo nie być” – informuje rzeczniczka UOKiK. „Pojawiają się różnego rodzaju opłaty, żeby naliczyć dodatkową cenę na tego dostawcę, który tak naprawdę nie do końca się ich spodziewa. Najczęściej są to opłaty logistyczne, laboratoryjne, informatyczne, promocyjno-marketingowe. To są sytuacje na pewno niekorzystne dla dostawców, rolników”.

To kolejny etap badania rynku dostaw do sieci handlowych. W ubiegłym roku UOKiK opublikował raport na temat stosowanych w takiej współpracy rabatów retrospektywnych (retrorabatów).

Jak wyjaśnia przedstawicielka urzędu, w przypadku postępowań wyjaśniających w kontekście nadużywania przewagi kontraktowej najlepszym rozstrzygnięciem jest zawarcie ugody między stronami, ponieważ jest to najszybszy sposób naprawienia relacji między dostawcą a odbiorcą. Polegać to ma głównie na rekompensacie strat, czyli zwrocie nadpłaconych kosztów rolnikowi i zaniechaniu napiętnowanych praktyk. Wówczas decyzja uprawomocnia się po 30 dniach i może być realizowana. Takie porozumienia udało się uzgodnić m.in. na rynku cukrowym (Südzucker Polska w 2019 roku). „Jeśli to jest niemożliwe, to wówczas wchodzi prezes urzędu z karą i wtedy te kary są najczęściej albo najwyższe, albo jedne z najwyższych” – mówi Małgorzata Cieloch. „Najtrudniejszym przypadkiem jest oczywiście sytuacja, gdzie druga strona uważa, że nie złamała prawa, a my uważamy, że do tego doszło. Od decyzji prezesa UOKiK-u można odwołać się do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który rozstrzyga w tego typu sprawach. Wówczas następuje cały proces odwoławczy, SOKiK, później jest apelacja, a po niej kasacja. To są te schody, które może przejść decyzja prezesa urzędu, jeśli chodzi o odwołanie”.

Źródło: [Newseria.pl](https://www.newseria.pl)

Niemiecka publiczna TV “dodała” czarny dym nad elektrowniami jądrowymi



Niemiecka telewizja państwowa została przyłapana na fotomontażu czarnych kłębow dymu nad elektrownią jądrową w jednym z programów.

Państwowy nadawca Zweites Deutsches Fernsehen (ZDF) znalazł się pod ostrzałem krytyki za zdjęcie wykorzystane w niedawnej audycji na temat dalszego wykorzystywania energii jądrowej w Niemczech. Wielu oskarżało stację telewizyjną o fotomontaż czarnych chmur w zdjęciu atomowej elektrowni.

W związku z trwającym kryzysem energetycznym, częściowo spowodowanym przez szaloną agendę klimatyczną kraju, niektórzy wzywają teraz do planowanej likwidacji pozostałych elektrowni jądrowych w państwie. Mają zostać wyłączone do końca roku, aby “pomóc złagodzić sytuację”.



Jednak w materiale na ten temat wyemitowanym przez ZDF, zgodnie z artykułem opublikowanym przez “Bild”, nadawca najwyraźniej zmodyfikował zdjęcie przedstawiające elektrownię jądrową, dodając ciemne chmury. Takie elektrownie w naturalny sposób emitują tylko parę wodną, która skroplona przybiera formę białych chmur.

“Dym z Mordoru”

Fotografia została wykorzystana zarówno w transmisji, jak i jako miniatura na wielu platformach internetowych, takich jak Youtube. “Bild” zastanawia się, czy czarne chmury zostały dodane, aby energia jądrowa – często postrzegana jako straszak przez bojowników o klimat, takich jak osoby kontrolujące Grete Thunberg – wydawała się bardziej nieprzyjazna dla środowiska.

ZDF wprost temu zaprzeczył, deklarując, że ciemna chmura jest tam, aby reprezentować możliwość przerw w dostawie prądu i ogólnej niestabilności w sieci energetycznej. Czyli, że to taka metafora, symbol. Publiczny nadawca zastąpił jednak miniaturę swojej transmisji na Youtube innym obrazem elektrowni, tym razem z odpowiednio pokolorowanymi białymi chmurami.



Wedle pojawiających się informacji nie jest to pierwszy przypadek przyłapania ZDF na dodawaniu czarnego dymu do zdjęcia elektrowni jądrowej. Nadawca publiczny został wcześniej przyłapany na podobnym wyczynie w lutym tego roku, a rzecznik organizacji miał twierdzić, że do fotografii dodano ciemniejszą warstwę, aby ułatwić czytanie tekstu. Aczkolwiek zwrócono uwagę na to, że czarny dym nie znajdował się akurat w miejscu tekstu. Rzecznik stacji oznajmił:

Niestety, ten poziom został nieprawidłowo ustawiony.



ZDF heute ✓

2 Tg. • 🌐



Sind Gaskraftwerke und Atomkraft gut für das Klima?
Nach Ansicht der EU-Kommission zumindest
vorübergehend.



ZDF.DE

EU stuft Atomkraft und Gas als nachhaltig ein

[Źródło](#)

We wrześniu podwyżki opłat za

wodę i ścieki



Taryfy na wodę ulegną zmianie w następnym miesiącu. To już kolejne opłaty, po m.in. prądzie i śmieciach, które wzrastają w państwie Prawa i Sprawiedliwości.

Proces tzw. taryfikacji zacznie się 1 września – ogłosiły Wody Polskie oraz Izba Gospodarcza „Wodociągi Polskie”. Ten drugi podmiot, który reprezentuje większość przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych, zwrócił się do wiceministra infrastruktury Marka Gróbarczyka w sprawie wysokich kosztów działalności.

Straty w pierwszym kwartale tego roku odnotowało 70% przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych. Jedną z przyczyn jest spowodowana przez socjalistyczny rząd inflacja.

Woda i ścieki

W ogłoszeniu możemy przeczytać: „Minister Marek Gróbarczyk przychylił się pozytywnie do prośby wystosowanej przez Izbę Gospodarczą »Wodociągi Polskie,« reprezentującą przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjne. Wody Polskie od 1 września rozpoczną ponowny proces taryfikacji, czyli ustalania cen za wodę i ścieki. Odbędzie się on w trybie szczególnym – art. 24j ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków”.

Autorstwo: Michał Waligóra

Na podstawie: „Najwyższy Czas!”

Zdjęcie: [kaboompics](#) (CC0)

Źródło: [MediaNarodowe.com](#)

Ukraińska armia cytuje Szuchewycza



Ukraińskie wojsko udostępniło w środę zdjęcie opatrzone cytatem Romana Szuchewycza. Post oburzył polskich internautów. [Edit: słowa użyte w poście należą do brytyjskiego pisarza GK Chestertona].

Wśród, ukraińskie wojsko udostępniło na Twitterze zdjęcie opatrzone cytatem Romana Szuchewycza. Post oburzył polskich internautów.



UkrArmyBlog 

@UkrArmyBlog · [Obserwuj](#)



«Ми боремось не тому, що ненавидимо тих, хто знаходиться перед нами, а тому, що любимо тих, хто у нас за спиною!»

Роман Шухевич



12:14 PM · 30 mar 2022



♡ 14,3 tys. 💬 Odpowiedz ↗ Udostępnij

[Przeczytaj 312 odpowiedzi](#)

Walczymy nie dlatego, że nienawidzimy tych przed nami, ale dlatego, że kochamy tych za nami! Roman Szuchewycz – czytamy w poście. Warto zaznaczyć, że cytát ten niemal w całości pokrywa się ze słowami brytyjskiego pisarza Gilberta Chestertona – „Prawdziwy Żołnierz walczy nie dlatego, że nienawidzi tego, co jest przed nim, ale dlatego, że kocha to, co jest za nim”.



UkrArmyBlog  · 30 mar 2022



@UkrArmyBlog · [Obserwuj](#)

«Ми боремось не тому, що ненавидимо тих, хто знаходиться перед нами, а тому, що любимо тих, хто у нас за спиною!»
Роман Шухевич



Łukasz Tulwiński

@Tulwinski · [Obserwuj](#)

"The death of one Lechites is one meter of free Ukraine, or it will be Ukraine or the blood of Lechites knee-deep, and the Poles will be cut off from the trunk." This is also what Shukhevych said.

We Poles help you, so will you repay?

2:29 PM · 31 mar 2022



25



Odpowiedz



Udostępnij

[Przeczytaj 2 odpowiedzi](#)



UkrArmyBlog  · 30 mar 2022

@UkrArmyBlog · [Obserwuj](#)

«Ми боремось не тому, що ненавидимо тих, хто знаходиться перед нами, а тому, що любимо тих, хто у нас за спиною!»
Роман Шухевич



Istota

@Istota5 · [Obserwuj](#)

● Jeżeli chcecie pomocy od Polski, to nie wymieniacie nazwiska tego ludobójcy Polaków

12:19 PM · 30 mar 2022



90



Odpowiedz



Udostępnij

[Przeczytaj 13 odpowiedzi](#)

Roman Szuchewycz był głównodowodzącym Ukraińskiej Powstańczej Armii, odpowiedzialnym za ludobójstwo Polaków w Małopolsce Wschodniej. Historycy spierają się o zakres jego odpowiedzialności za ludobójstwo na Wołyniu – wiadomo, że Szuchewycz co najmniej zaakceptował mordy na wołyńskich Polakach. Zarzuca mu się także kolaborację z Niemcami (był oficerem batalionu Nachtigall, a w szeregach niemieckiej policji pacyfikował wioski na Białorusi). Zginął w 1950 roku pod Lwowem zastrzelony przez żołnierzy sowieckich.

[Warto przypomnieć](#), że w środę 30 marca br. podczas sesji Rady Miasta Jeleniej Góry, radni głosowali nad uchwałami o zawarciu umów partnerskich z miastami Równe i Tarnopol na Ukrainie.

Ponadto, Rada Miejska ma także przyjąć uchwałę potępiającą rosyjską agresję na Ukrainę.

Co ważne, nie jest to pierwsza próba ustanowienia partnerskich stosunków Jeleniej Góry z Tarnopolem. W październiku 2017 roku po [protestach środowisk kresowych, m.in. Mariusza Gierusa](#), władze Jeleniej Góry [w ostatniej chwili wycofały się z planów zawarcia takiej umowy](#). Jednym z głównych inicjatorów zawarcia współpracy z Tarnopolem był Wojciech Chadży – jeden z miejskich radnych, prezes lokalnego Rotary Clubu i właściciel firmy transportowej prowadzącej linię autobusową na Ukrainę, m.in. do Tarnopola. Drugą próbę podjęto w 2019 roku, gdy szykowano umowę o partnerstwie z Tarnopolem i Równem. Radny Jeleniej Góry Mariusz Gierus, który nagłaśniał sprawę m.in. w mediach społecznościowych zaznaczał, że władze obu tych miast to skrajni nacjonałści i wyznawcy ideologii banderyzmu. W wyniku presji społecznej i medialnej, punkty dotyczące zawarcia umowy o partnerstwie z Tarnopolem i Równem zostały zdjęte z porządku obrad.

[Przypomnijmy](#), że władze Tarnopola od lat konsekwentnie gloryfikują zbrodniczą OUN-UPA czy kolaboracyjną formację Waffen-SS Galizien, a przede wszystkim Romana Szuchewycza – odpowiedzialnego za ludobójstwo na Polakach dowódcy UPA. Ostatnim, głośnym akcentem w tym temacie było nazwanie w marcu 2021 roku stadionu miejskiego imieniem Szuchewycza. Decyzję podjęto w 71. rocznicę jego śmierci. W czasie II wojny światowej Szuchewycz kolaborował z III Rzeszą – w 1941 roku był oficerem podporządkowanego Abwehrze batalionu Nachtigall (który dokonał co najmniej jednego pogromu Żydów), a w 1942 roku w szeregach podległej SS policji pacyfikował wioski na Białorusi. Od 1943 roku był głównodowodzącym tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii, która dokonała ludobójstwa Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich.

Należy zaznaczyć, że Tarnopol jest jednym z najbardziej nacjonalistycznych miast na Ukrainie. Burmistrz Serhij Nadał jest działaczem neobanderowskiej partii „Swoboda”. W mieście

znajduje się pomnik Stepana Bandery oraz ulica kolaboracyjnej, hitlerowskiej [dywizji Waffen-SS „Galizien”](#).

[Źródło](#)

Żołnierze ukraińskiej brygady ze Lwowa proszą o nadanie jej imienia kata Polaków z UPA



Gubernator obwodu lwowskiego Maksym Kozycki opublikował w sieci pismo, z którego wynika, że żołnierze 80. oddzielnej brygady desantowo-szturmowej ze Lwowa poprosili o nadanie jednostce imienia Romana Szuchewycza – głównodowodzącego UPA odpowiedzialnego za ludobójstwo na Polakach. Kozycki poparł petycję żołnierzy.

Maksym Kozycki, szef administracji wojskowej obwodu lwowskiego na Ukrainie, poparł propozycję nadania imienia Romana Szuchewycza 80. oddzielnej brygadzie desantowo-szturmowej Sił Zbrojnych Ukrainy. Urzędnik, który jest przedstawicielem prezydenta Ukrainy w terenie, napisał o tym w środę na Facebooku.

„W pełni zgadzam się z argumentacją żołnierzy, którzy wysunęli ten pomysł: Roman Szuchewycz jest jedynym działaczem wojskowym tego stopnia w historii Ukrainy, który pochodzi ze Lwowa.

Brygada jest lwowska. Nasz wróg się nie zmienił. A obecni okupanci boją się naszych żołnierzy wojsk desantowych nie mniej niż stalin [sic! – red.] Szuchewycza” – napisał Kozycki na Facebooku.

Gubernator dodał, że prosi „wszystkich upoważnionych” do wsparcia tego pomysłu. „Żywa pamięć o naszych przodkach to także broń. Zwyciężymy!” – zakończył Kozycki.

W petycji, której kopię Kozycki dołączył do swojego wpisu, można przeczytać, że zdaniem jej sygnatariuszy „styl życia i moralne zasady” Romana Szuchewycza są „przykładem do naśladowania” dla ukraińskich żołnierzy. W piśmie wskazano na walkę Ukraińskiej Powstańczej Armii, której głównodowodzącym był Szuchewycz, z siłami sowieckimi. Nie wspomniano natomiast o ludobójstwie dokonanym przez nią na Polakach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Pismo do Kozyckiego kończy się prośbą o wsparcie petycji „po linii prezydenckiej”.

Roman Szuchewycz był głównodowodzącym Ukraińskiej Powstańczej Armii, odpowiedzialnym za ludobójstwo Polaków w Małopolsce Wschodniej. Historycy spierają się o zakres jego odpowiedzialności za ludobójstwo na Wołyniu – wiadomo, że Szuchewycz co najmniej zaakceptował mordy na wołyńskich Polakach. Zarzuca mu się także kolaborację z Niemcami (był oficerem batalionu Nachtigall, a w szeregach niemieckiej policji pacyfikował wioski na Białorusi). Zginął w 1950 roku pod Lwowem zastrzelony przez żołnierzy sowieckich.

[Źródło](#)

[Źródło 2](#)

CDC: kryminalna agencja cenzuruje samą siebie



O jednej z najważniejszej kryminalnej jednostce działającej w pełni legalnie, pisaliśmy wielokrotnie, bo mowa o CDC, czyli amerykańskiej federalnej agencji „Centra Kontroli i Prewencji Chorób”.

Oficjalnym zadaniem CDC jest zapobieganie chorobom, monitorowanie i zwalczanie zagrożeń, jednak instytucja ta przyczynia się swoimi wytycznymi właśnie do mnożenia chorób, a nie do ich zwalczania, np. poprzez promocję wielu leków, które już w trakcie ich rejestracji, zarówno producent jak i CDC wiedzą doskonale, że są niebezpieczne. CDC ma powiązania finansowe z firmami farmaceutycznymi. Posiada też patenty na wiele lekarstw, czerpiąc z tych patentów profity (czytaj: konflikt interesów).

CDC tak samo jak z lekami, jak z tzw. tradycyjnymi szczepionkami, tak również postąpiła z preparatami mającymi „zapobiegać Covid-19”, dla których nawet zmieniono definicję szczepionki.

Oprócz systemowego niszczenia zdrowia, ta mafijna organizacja wielokrotnie – niemal codziennie – wydaje sprzeczne z rzeczywistością komunikaty, przyczyniając się tworzenia atmosfery paniki, podejrzliwości, zakłamania, strachu oraz posługując się – bez tego trudno byłoby to wszystko osiągnąć – narzędziami cenzorskimi.

Oto w najnowszej odsłonie swej przestępczej działalności, CDC

ocenzuowała swoje własne wcześniejsze wpisy, zalecenia i zapewnienia.

Na stronie „Zrozumieć szczepionki mRNA przeciwko Covid-19” (*Understanding mRNA COVID-19 Vaccines*), czytamy dzisiaj (stan na 3 sierpnia 2022 r.) oto takie banialuki:

Fakty o szczepionkach mRNA COVID-19

Szczepionki mRNA COVID-19 nie mogą wywołać u kogoś COVID-19 lub innych chorób.

- Szczepionki mRNA nie zawierają żywych wirusów.
- Szczepionki mRNA nie mogą powodować zakażenia wirusem wywołującym chorobę COVID-19 ani innymi wirusami.

Nie wpływają one na nasze DNA ani nie wchodzi w interakcje z nim.

- mRNA z tych szczepionek nie wchodzi do jądra komórki, gdzie znajduje się nasze DNA (materiał genetyczny), więc nie może zmieniać ani wpływać na nasze geny.

O czym to jednak CDC, na tej samej stronie, zapewniało jeszcze niedawno? Ano, ta wyliczanka „korzyści” i „faktów” składała się z trzech, a nie jak dzisiaj z dwóch głównych punktów. Trzeci, usunięty po cichu kluczowy punkt, brzmiał:

MRNA i białko kolca nie utrzymują się długo w organizmie.

- **Nasze komórki rozkładają mRNA z tych szczepionek i pozbywają się go w ciągu kilku dni po szczepieniu.**
- **Naukowcy szacują, że białko kolca, podobnie jak inne białka tworzone przez nasze ciała, może pozostać w organizmie do kilku tygodni.**

Dla dziennikarskiej rzetelności przywołujemy poniżej wycinkowe zrzuty ekranów strony internetowej CDC: pierwszy, to wydobyty z archiwum internetowego, a pochodzący z dnia 22 lipca 2022 r, wycinek ekranu, z pustymi zapewnieniami, oraz ten dzisiejszy,

ocenzurowany.

Facts About mRNA COVID-19 Vaccines

mRNA COVID-19 vaccines cannot give someone COVID-19 or other illnesses.

- mRNA vaccines do not use any live virus.
- mRNA vaccines cannot cause infection with the virus that causes COVID-19 or other viruses.

They do not affect or interact with our DNA.

- mRNA from these vaccines do not enter the nucleus of the cell where our DNA (genetic material) is located, so it cannot change or influence our genes.

The mRNA and the spike protein do not last long in the body.

- Our cells break down mRNA from these vaccines and get rid of it within a few days after vaccination.
- Scientists estimate that the spike protein, like other proteins our bodies create, may stay in the body up to a few weeks.

Oto zapewnienia CDC co do białka kolca – miał pozostawać w organizmie „do kilku tygodni”.

[Zrzut ekranu strony CDC z dnia 22 lipca 2022 r.](#)

Facts About mRNA COVID-19 Vaccines

mRNA COVID-19 vaccines cannot give someone COVID-19 or other illnesses.

- mRNA vaccines do **not** use any live virus.
- mRNA vaccines **cannot** cause infection with the virus that causes COVID-19 or other viruses.

They do not affect or interact with our DNA.

- mRNA from these vaccines do **not** enter the nucleus of the cell where our DNA (genetic material) is located, so it cannot change or influence our genes.

Na dzień dzisiejszy CDC nie jest już pewne jak długo to śmiertelne białko kolca ma pozostawać w organizmie. Więc lepiej usunąć to kompromitujące zapewnienie.

[Zrzut ekranu strony CDC z 3 sierpnia 2022 r.](#)

Jak widać, **kryminaliści z CDC próbują teraz zacierać ślady zbrodni**, której się dopuścili lansując śmiertelne preparaty zwane „szczepionkami przeciwko Covid-19” oraz narzucając inne rygory, w tym absurdałne maseczki. Próbuje tak zmanipulować rzeczywistością, aby odbiorcy zapomnieli o czym to „naukowcy” zapewniali jeszcze nie tak dawno.

Pomimo tego ewidentnego przyznania się do swojej „pomyłki” w poprzednich wersjach „naukowych dowodów”, pomimo jawnej

cenzury prowadzonej przez agencje rządowe i media, zdecydowana większość społeczeństwa i tak nie dostrzeże zmiany narracji, gdyż pamięć przeciętnego konsumenta bieżących informacji zaciera się po około dwóch dniach.

Zatem jeśli nie nastąpi przebudzenie i nie zostaną pociągnięte do surowej odpowiedzialności wszystkie osoby lansujące nienaukową, w pełni kłamliwą i wprost diaboliczną dotychczasową narrację „pandemii” oraz „bezpiecznych i skutecznych szczepionek”, można będzie po raz kolejny forsować nową wersję tych samych wydarzeń – co przez zbrodniarzy przygotowywane jest na zbliżającą się jesień.

[Źródło](#)